Nr. 47. Lwów, dnia 20. listopada. Rok 1908.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów. Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

„Sine natione".

Różnego rodzaju narodowi żydzi mogą się doktoryzować na naszym uniwersytecie jako beznarodowi. Mogą mieć w swych dyplomach w myśl uchwały lwowskiego Senatu akademickiego klauzulę: *sine natione.*

Powyższą uchwałę Senatu akademickiego komentują syoniści w sposób szczególny. Oto głoszą, że uchwała ta jest bezpośrednim pomostem, wiodącym do uznania narodowości żydowskiej na lwowskim uniwersytecie, że jestto postanowienie przejściowe o charakterze kompromisowym, że — jednem słowem — Senat wstąpił na drogę koncesyi wobec narodowo-żydowskich agitacyi.

Pogląd zupełnie błędny. Uznanie bowiem kogoś za beznarodowego i oficyalne traktowanie go jako takiego, nie da się absolutnie skonstruować jako przesłanka — uznania go za należącego do takiej, a takiej narodowości — w tym wypadku żydowskiej.

A zatem klauzula *sine natione* nie jest bynajmniej jakąkolwiek podstawą, czy krokiem naprzód do upragnionej formuły *natione Judaeus* — jest co najwięcej skonstatowaniem, że dany osobnik n i e j e s t w naszych stosunkach narodowości polskiej.

Innymi słowy klauzula taka jest czysto n e g a t y w n e m stwierdzeniem, czem osobnik ten narodowo n i e j e s t, a na pytanie zaś, czem pod względem narodowym j e s t — odpowiada: n i c z e m.

Łatwo wobec tego pojąć treść sukcesu narodowo-żydowskiego. Charakter jego jest i w tym wypadku — jak zawsze i wszędzie — n e g a t y w n y: być „nie-Polakiem" — oto dewiza walczących o narodowość żydowską.

I z tego stanowiska n e g a t y w n e g o przedstawia się uchwała Senatu — jako sukces syoński.

Ale też t y l k o z tego.

Bo pozytywnie rzecz biorąc — klauzula b e z n a r o d o w a — nie jest na drodze agitacyi z a jakąś narodowością krokiem ż a d n y m — jest nim tylko w pochodzie agitacyi p r z e c i w pewnej narodowości.

Sine natione jest tylko negacyą określenia *natione Polonus* — ale żadną miarą nie przesłanką do *natione Judaeus.*

Z dwojakiego zatem stanowiska należy rozpatrzyć ów „sukces" syoński: jest nim rzeczywiście uchwała Senatu ze stanowiska negatywnego, a jako taka może schlebiać pojedynczym młodym jednostkom narodowo-żydowskim, których treścią jest anty- czy nie-polskość, jest jednak n i c z e m ze stanowiska pozytywnego — t. j. dążności do uznania odrębnej narodowości — bo nie jest wogóle żadnem ogniwem na tej drodze, wychodząc swą treścią wogóle p o z a r a m y narodowościowe.

Jeślibyśmy taką klauzulę traktowali jednak — śladem syonistów — ze stanowiska pozytywnej agitacyi narodowo-żydowskiej — to takie nowe postawienie kwestyi jest raczej cofnięciem się o krok w s t e c z — i to krok wielki.

Bo czemże innem jest uznawanie jednostki za beznarodową, *sine natione* — jak stwierdzeniem, że jednostka ta nie przyznaje się do narodowości żadnej, względnie p r z y z n a j e s i ę d o n a r o d o w o ś c i n i e i s t n i e j ą c e j.

W ten sposób pojął niewątpliwie Senat naszego uniwersytetu tę kwestyę — i na tem jedynie możliwem jej rozwiązaniu pozostanie.

A takie rozwiązanie kwestyi syońskiej na uniwersytecie lwowskim nie leży z pewnością w interesie przywódców agitacyi syońskiej, przynajmniej tych, dla których niezupełną stanowi satysfakcyę sama „nie-polskość".

Jest natomiast zgodne ze stanowiskiem naszem, które — nie uznając odrębnej narodowości żydowskiej z powodów tylekrotnie omawianych i uważając walkę o nią za przemijającą chorobę społeczną wywołaną sztucznymi środkami — każe nam uważać jednostki przyznające się *conte que conte* do nieistniejącej narodowości żydowskiej — za b e z n a r o d o w e.

Oto jedyny, możliwy wniosek z najnowszej fazy agitacyi o narodowość żydowską, wniosek, którego treść z pewnością nie jest intencyą syonistów, tembardziej, że dając im bardzo wątpliwe, a niezbyt ideowe *plus* — mianowicie „nie-polskość — paraliżuje zarazem ich stały argument za uznaniem żydowskiej narodowości — mianowicie niezgodność formy z faktycznym stanem rzeczy.

Obecnie możliwa klauzula *sine natione* o d p i e r a ten najbardziej gwałtowny argument narodowo-żydowski, uważa bowiem tych żydów, którzy faktycznie przyznają się do narodowości chwilowo wyrozumowanej — n i e i s t n i e j ą c e j — także f o r m a l n i e za beznarodowych.

Nie należy może pouczać swych przeciwników — ale idzie w tym wypadku o wykazanie właściwej istoty klauzuli *sine natione* i jej skutków, które przesadnie, a zupełnie — zapewne mimowoli — m y l n i e przedstawiają syoniści.

Senat lwowskiego uniwersytetu, konstatując beznarodowość pewnych jednostek, nie kroczy bynajmniej po drodze wiodącej do uznania nieistniejącej narodowości; w poczuciu swego stanowiska, które zabrania tworzenia placówki — wybitnie politycznej na terenie uniwersytetu lwowskiego.

Nie ma też żadnego powodu, ani obowiązku jakiejkolwiek natury — tworzenia p r a w n e g o nowej narodowości dla beznarodowych, jak nie tworzy się w y z n a n i a nowego dla grup bezwyznaniowych — z tego tytułu, że do żadnego z istniejących wyznań się nie przyznają.

Nawet jeśli przeciw któremu z tych wyznań walczą...

Dr. Alfred Kohl.

Syońskie awantury na wiedeńskim uniwersytecie.

W murach wiedeńskiej *Almae Mater* rozegrały się w ostatnich czasach brutalne i krwawe sceny. Wszechniemcy i syoniści, dwie w szowinizmie radykalnym wychowane partye, składały dowody swej wysokiej kultury, czerpiącej swe soki żywotne w tradycyach średnio-

wiecznych „Raubritterów“, zdobnych obecnie w burszenszaftskie kolory i czapki.

Początków tych sporów szukać należy nie we Wiedniu, lecz w Pradze. Syoniści nie znoszą tego, iż po za syońskimi burszami są akademicy-żydzi, którzy zgodnie ze swą przynależnością narodową nie zasklepiają się w ciasnych ramach, lecz bronią interesów i ideałów wspólnych ze swymi towarzyszami odmiennych wyznań. Tak też się rzecz miała w Pradze, gdzie żydowscy akademicy stosownie do swej przynależności narodowej brali udział w czesko-niemieckich sporach. Nie ulega wątpliwości, iż nie wchodząc z indywidualnego punktu widzenia co to, czyja sprawa z obu spór wiodących stron nam się bardziej sympatyczną wydaje, — stanowisko, jakie młodzież wyznania żydowskiego narodowości czeskiej czy niemieckiej zajęła, było wynikiem ich politycznego przekonanania, było zupełnem zaprzeczeniem egzystencyi narodowych, żydowsko-sepatystycznych kierunków.

W prasie syońskiej oburzenie: zarzuty pod adresem akademików — nie syonistów, zarzuty pod adresem Niemców, iż posługują się żydami na terenach zajściowych, nie okazując im za to najmniejszej wdzięczności wśród odmiennych warunków.

Inkryminacye te były zresztą po części uzasadnione. Wszechniemcy i antysemici, przez nieudzielenie żądanej satysfakcyi swym kolegom wyznania żydowskiego, okazali zwykłą sobie sobie brutalność i uwidocznili instynkta, godne czarnosecińskich towarzyszy.

Faktem jest: akademicy wszechniemieccy, przez swe brutalne ataki na terenie uniwersytetu okazali się stanowczo niegodnymi wolności i swobód akademickich obywateli.

Na pole walki występowali przedewszystkiem „bursze“, którzy swe organizacye studenckie uważają przedewszystkiem za czynnik, mający na celu okazanie przy wszelkich sposobnościach iście teutońskiej buty i bezczelności.

Tym to „burszom“ co do organizacyi przynajmniej nie ustępują drudzy: „bursze“ syońscy.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, iż organizacye studenckie „burszów“ są czysto niemieckiego pochodzenia. Wszyscy inni, którzy imitują studentów niemieckich, stają w roli naśladowców, przywłaszczających sobie bez zrozumienia ujemne strony drugich, bez możności racyonalnego wykorzystania zalet swych pierwowzorów.

Syoniści złączyli się w „burszenszafty“, przyjęli wszystkie zwyczaje i zewnętrzne znamiona niemieckich stowarzyszeń. Komenda niemiecka, niemieckie komersy przy dźwiękach pieśni opartych na germańskich „Liederbuchach“.

Czy narodowo-żydowscy separatyści, uznając potrzebę organizacyi, nie znaleźli żadnej innej możności, żadnych innych środków i sposobów, prócz bezkrytycznego naśladownictwa niemieckich instytucyi?

Od kiedy to czapka bursa, czy też butnie nałożone wstęgi stanowią *signum Judaeorum*?! Broniąc tych organizacyi i tych zewnętrznych stylowych oznak, stali się obrońcy manekinami cudzych idei, stali się wykonawcami cudzych pomysłów.

Na uniwersytecie wiedeńskim brutalny Niemiec potrącił swego żydowskiego kolegę, „Casus belli! Horrendum!“ Syoński bursz wyzywa członka „Teutonii“ czy „Saxonii“. Ten ostatni odmawia mu satysfakcyi. Efekt: policzki wymierzone wszechniemcowi przez syonistę.

Powstaje następnie ogólna konsternacya — zwołuje się zbrojne czeredy obu obozów — wszystko to wyrusza na gwieździstą paradę, by pole walki zaścielić różnobarwnemi czapkami, by pięknemi wstążeczkami ozdobić jesienno-zimowy wiedeński poranek.

Ten cały zewnętrzny aparat jest tak... dziecinny, a dla jednostek poważnie myślących tak śmieszny, iż konsekwencye, do jakich obie strony na pewno dojdą, będą duchowo odpowiadały intelektualnym wyżynom walczących stron.

Walka pełna humorystycznych epizodów: „syońscy bursze zajmują rampę uniwersytecką. Cóż przez to chcą zadokumentować? Czy uniwersytet we Wiedniu — jest uniwersytetem syońskim? Nikt nas chyba nie posądzi o sympatye dla Niemców, mimo to jednak nikt chyba nie zaprzeczy, iż Niemcy większe mają prawa du nadawania charakteru wszechnicy wiedeńskiej, niż grupka syońskich burszów!!

Z własnej winy, zapominając o tem, iż ośmieszenie jest połową przegranej, zachowują syoniści zwykły ton patetyczny, nastrojony na płaczliwe treny.

Odmówił wszechniemiec satysfakcyi! Czy w tym fakcie widzą bursze syońscy naruszenie swego narodowego interesu — czy młodzież żydowska nie ma innych bolów, czy ideały syońskie muszą przejść przez filtr komersu? Czy syońskie dążności krystalizują się we formie studenckich mensur?

W czasie, gdy rozwój życia studenckiego kulturalnych Niemców poczyna się wyzwalać z tradycyi i zabytków przeszłości, gdy młodzież niemiecka zrzuca po części z siebie węzły junkierstwa — młodzi żydzi, renesans żydostwa, wraca do junkierskich ideałów, z zapałem i energią godną innych bardziej zaszczytnych dążeń i zabiegów.

To, co zrobiło środowisko niemieckie, przeniesiono z czasem na uniwersytety w innych krajach, gdzie „burszenszafty syońskie“, nie mając żadnych bliższych zadań, nie mając burszów innych narodowości jako godnych sobie przeciwników„ zaopatrzone wielkim zapasem „niezużytych sił“ szukają za sposobnościami wyładowania tej swej wielkiej energii.

Jak te „ładunki“ wyglądają, do jakich kulturalnych wyżyn dochodzą reprezentanci narodowych ideałów, o tem pouczają nas tak liczne przykłady uniwersyteckich zdarzeń i uniwersyteckiego życia.

W rzadkich wypadkach prowokowani, w licznych wypadkach prowokują!
Jaką bronią kto walczy, od takiej ginie!

h. i.

Feljeton warszawski.

O czem tu pisać na warszawskim bruku
Przynosząc z miasta uszy pełne stuku,
Przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów,
Zapóźnych żalów, potępieńczych swarów?

Początek ten wstępu do nieśmiertelnego poematu, użyty przezemnie ze zmianą zaledwie dwóch, podkreślonych wyrazów jako motto do pierwszego (lecz, spodziewam się, nie ostatniego) feljetonu z nad Wisły, pozwala mi wprowadzić łaskawego czytelnika odrazu *in medias res*, gdyż oddaje on dokładnie obecny nastrój naszej Gminy żydowskiej, a raczej, jak brzmi nazwa urzędowa — „Starozakonnych“. I u nas bowiem od kilku tygodni powietrze rozbrzmiewa przekleństwami, miotanemi przez sfery religijno-zachowawcze na obóz postępowców, przekleństwami — na szczęście już bezsilnemi od praktykowanych ongi w Izraelu, za dawnych, dobrych czasów Kahału, ciężkich klątw „cheremu“, które dotkniętego niemi członka Gminy piętnowały jako wyrzutka judaizmu i społeczności żydowskiej. I my tu mamy teraz uszy pełne kłamstw konwencyonalnych, kiedy to „język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie“, kiedy wygłasza się obłudnie szumne frazesy jakoby w obronie zagrożonych najcenniejszych dóbr duchowych, a w samej rzeczy mamy do czynienia bądź z tchórzostwem i lenistwem umysłowem, bądź też z egoistycsnem dążeniem do utrzymania osobistych wpływów na tłum oraz zaszczytnych stanowisk, łechcących próżną ambicyę „dostojników“. Słyszeliśmy też o niewczesnych zamiarach... odszczepieńczych, a raczej rozszczepieńczych, dążących do utworzenia odrębnej gminy postępowej, która w takim razie nosiłaby chyba nazwę „Nowozakonnej“ w odróżnieniu od teraźniejszej, z której łona powstała. I zapóźnych żalów nie zabrakło nam tutaj, jak ongi wieszczowi na bruku paryskim. Wystosowano je zaś pod adresem asymilatorów, którym nie szczędzono zarzutów, czemu to, marząc i myśląc o „polszczeniu“ żydów (choć i to tylko w sferze marzeń i myśli pozostało, bez objawu i śladu jakiegokolwiek czynu) zapomnieli o szerzeniu światła wśród ciemnych mas ludu naszego, o wydobyciu ich choć częściowem i powolnem z tego duchowego ghetta, z którego oni sami, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, na jaśnię, na szerszą widownię kultury wydostać się zdołali. A to wszystko razem wzięte wywołało i dotąd w napięciu niesłabnącem podtrzymuje złowrogie potępieńcze swary, które słabe siły nasze jeszcze bardziej nadwerężają i rozpraszają, stawiając smutny horoskop najbliższej naszej przyszłości.

Na twarzy twojej, czytelniku miły, widzę zniecierpliwienie i zakłopotanie. Zniecierpliwienie — bo komentarz mój do czterowiersza poety był zbyt długi a zapowiedziane wprowadzenie *in medias res* za długo też daje na siebie czekać; zakłopotanie — ponieważ wrodzona ci grzeczność nie pozwala przerwać i robić uwag feljetoniście, z którym dopiero przed chwilą zawarłeś znajomość. Przepraszając Cię więc najmocniej za pierwsze i dziękując serdecznie za drugie, tym razem już naprawdę przystępuję do rzeczy.

Kamieniem rzuconym w spokojny, senny staw naszego życia gnuśnego, okazał się przymusowy obrząd obrzezania, dokonany na tutejszym cmentarzu żydowskim na trupie 10-miesięcznego dziecka. Złośliwi utrzymują, że całe to zajście zainscenizowane zostało przez pewne grono „wolnomyślicieli“, które postawiło sobie za zadanie: usunięcie następujących, najbardziej dziwacznych i bezsensowych jak na XX-ty wiek zestarzałości wśród żydów, a mianowicie: 1) obrzezania; 2) koszeru; 3) golenia głów mężatkom; 4) maglowania trupów i 5) odrębnego dnia odpoczynkowego. Zdaniem tych „złośliwych“ ojciec obrzezanego po śmierci dziecka, był tylko ślepem narzędziem w ręku owych skrajnych postępowców, którzy skorzystali ze sposobności, aby wprowadzić na porządek dzienny kwestyę obrzezania wogóle i wywołać huczek w społeczeństwie i prasie. Ile w tej insynuacyi mieści się prawdy, a ile — oszczerstwa, przed którem nigdy się zaślepiony fanatyzm nie cofa, w to bynajmniej wchodzić nie zamierzam, gdyż to na samą sprawę wpływu żadnego nie ma. Stał się fakt, nieprawdopodobny, a jednak prawdziwy: w imię jakoby przepisu religijnego dopuszczano się gwałtu, dokonano prawdziwie barbarzyńskiego obrządku — ofiarowania Bogu, w znak przymierza z nim, nieobrzezki

LISTY Z WIEDNIA.

(*Od naszego korespondenta*).

(Urzędnicze ministeryum. — Partya rzeszy. — Muzułmanie we Wiedniu. — Deputacye żydów bośniackich.— Wybory do kahału).

Zjednoczonym usiłowaniom partyi parlamentarnych udało się wreszcie pogrzebać ministerstwo koalicyjne. Najbardziej zasmuconą minę mają bezwątpienia antysemici, którzy faktycznie największych doczekali się rozczarowań! Wczoraj jeszcze aspiranci do naczelnej władzy państwowej, dzisiaj muszą przejść w stadyum oczekiwania. Pozostali aspirantami z wszelkimi widokami powodzenia.

Przy wszelkich obradach i pertraktacyach pośredniczył gorliwie Jego Ekselencya minister-agitator Gessmann. Przy ewentualnych natomiast kombinacyach list nie spotykaliśmy nazwiska byłego ministra robót publicznych. Ktokolwiek śledził działalność p. Gessmana, zupełnie to pojmie, iż wzięcie za nawias tak wybitnego filara partyi chrześciańsko-socyalnej ma swe dobre powody i przyczyny.

Gessman był i pozostał agitatorem „par excellence", któremu portfel ministeryalny przeszkadzał w możności dogodnej i skutecznej agitacyi. Minister nie mógł swego czasu rozpocząć agitacyi na Bukowinie, nie mógł przyczynić się odpowiednio do powołania duchowo sobie odpowiadającej partyi — jako poseł zaś będzie z zupełnym spokojem i powagą byłego ministra urządzał podróże agitacyjne, aranżował wiece na północy i południu, wschodzie i zachodzie monarchii.

Ideałem zaś partyi i jej agitacyjnego reprezentanta, jest stworzenie partyi państwowej, stronnictwa rzeszy. Antysemici chcieliby być „eine Reichspartei" — ku temu też dążą wszelkie ich zabiegi i starania. Przedewszystkiem mają już odpowiedni punkt centralny, w którym zawładnęli gospodarką gminy i kraju. W krajach alpejskich schlebiają klerykalnym instynktom ludności, tworząc w ten sposób socyalno-antysemicko-klerykalną harmonię.

Na wschodzie monarchii organizują Rumunów, wskazując im przykłady w ich centrali, rumuńskiej ojczyźnie — nie daremnie też Lueger wybierał się swego czasu do Bukaresztu. W innych krajach monarchii potrafili też odpowiednio wyzyskać lokalne stosunki, schlebiają pojedynczym jednostkom wpływowym, bądź też pracując stale i wytrwale w duchu demagogicznej agitacyi.

Z obowiązku dziennikarskiego podkreślam też, że pojedyncze pisma przypisują im też działalność w Galicyi, gdzie istnieją indywidua, jak Stojałowski, gdzie też znajdują się czytelnicy dla piśmideł w rodzaju i gatunku *Głosu Narodu* i t. p. straw duchowych.

Wiedeńscy antysemici są przedewszystkiem świetnymi taktykami, którzy z rafinowaną perfidyą potrafili wyzyskać chwilowe nastroje i sytuacye. Urządzają więc demonstracye, pochody pod Burg, gdy monarcha się waha zatwierdzić ich burmistrza, składają dowody lojalnych, dynastycznych uczuć, gdy to leży w interesie stronnictwa, gdy to się zgadza z aspiracyami i polityką ich przywódców.

Patryotyczny Lueger przyjmuje z niezwykłą radością fakt aneksyi Bośnii — przyjmuje z nadzwyczajną gościnnością muzułmańskich gości — ogłasza przy tej sposobności światu, iż on „Lueger staje zawsze na stanowisku równouprawnienia, a nie pragnie niczego bardziej, jak godnego współżycia z wszystkimi obywatelami" — obiecuje im wreszcie wybudować moszeę we Wiedniu. Słowem Lueger według tych swych ostatnich, reprezentacyjnych występów, to ideał tolerancyi wyznaniowej i obywatelskiej.

Czyż w Bośnii ma powstać muzułmańsko-socyalna partya pod opieką antysemitów wiedeńskich? Prawie tak wyglądało! W swem przedłożeniu, tyczącem aneksyi Bośnii i Hercegowiny, minister Burian wcale nie wspomniał o reprezentacyi żydów w przyszłym Sejmie okupowanych prowincyi. Przynależność wyznaniowa bowiem ma być podstawą reprezentacyi sejmowej. Sfery obywateli żydowskich okazały też zrozumiałe zaniepokojenie tem przejściem co do nich do porządku, powołując się na swe tradycyą w tych krajach uświęcone stanowisko. Deputacye obywateli żydowskich, reprezentanci gmin wyznaniowych, przybyli też w znacznej liczbie do Wiednia, gdzie u monarchy i u innych sfer kierujących otrzymali zapewnienie słusznego i sprawiedliwego zaspokojenia swych potrzeb i postulatów.

Niektórzy członkowie deputacyi zjawili się w bośniackich strojach narodowych — czyż to nie zbrodnia w oczach syonistów?!

Jednak ci zbyt obecnie zajęci. Wybory do wiedeńskiego kahału, do którego dotychczas mimo usilnych starań i manewrów dostać się mogli — zupełnie ich absorbują.

W tym wypadku powołują się też na Herzla — który uważał rzekomo gminy wyznaniowe, względnie działalność w tychże w ściślejszym zakresie, jak szkolnictwo, sprawy czysto wyznaniowe i inne zbliżone agendy, jako odpowiedni zakres działalności syonistów.

Czy też syoniści zapomnieli, iż ten sam Herzl potępiał wszelką t. zw. politykę syońską, iż nie uważał bynajmniej, by droga do Palestyny prowadziła przez Wiedeń, iż potępiał demagogiczno-ekwilibrystyczne zapędy członków swej partyi?

Testament polityczny Herzla różni się zupełnie od taktyki i akcyi austryacko-oryentalno-żydowsko-syońskich polityków. *I.*

---

trupa, a fakt ten, ujawniony i stwierdzony niezbicie, musiał pociągnąć za sobą następstwa, które na razie w całej swej rozciągłości obliczyć się nie dają.

Wchodzi tu bowiem w grę kwestya zasadnicza, nie tylko dla danej gminy żydowskiej w skutki brzemienna, lecz mogąca mieć rzeczywiście przełomowe znaczenie dla judaizmu wogóle. Jaką rolę d o g m a t y c z n ą odgrywa akt przymierza abrahamowego, jakie są konsekwencye prawno-cywilne (ze stanowiska praw państwowych, obowiązujących) i religijne (z punktu widzenia żydowskich przepisów, obowiązujących żyda, jako takiego), wypływające z opornego zachowania się wobec religii — oto nakazu obrzezania, czy żydowi jako taki w aktach stanu cywilnego figurującemu, wolno odmówić miejsca na cmentarzu żydowskim li tylko dla tego, że w swoim czasie nie był poddany aktowi przymierza, czy odmowa taka, przez rabinat zalecona, ma moc obowiązującą dla zarządu Gminy, w którego zawiadywaniu cmentarz żydowski się znajduje — to są pytania znaczenia pierwszorzędnego, których żadne krzyki oburzenia, niezależnie od obozu, z którego pochodzą, ani z porządku dziennego usunąć, ani rozwiązać nie są wstanie. Słyszeliśmy, że nasz zarząd Gminy poważnie nad tą sprawą się zastanawia i można mieć nadzieję, że będzie ona rozstrzygnięta nie tylko w duchu postępowym, zalecającym stosowanie tolerancyi w znaczeniu obustronnem, lecz również w myśl obowiązującego prawa, które również pod tym względem najmniejszej nie budzi wątpliwości. Kto żydem się urodził, ten żydem jest i pozostaje)póki naturalnie urzędowo nie przyjmuje chrztu) i żadna rewizya ani duchowa ani cielesna, ani za życia, ani po śmierci dopuszczona być nie może i nie powinna...

A tymczasem, jak powiedziałem, wre i kipi w naszym zaspanym zazwyczaj światku. Najwięcej hałasu wyprawia naturalnie prasa żargonowa, która straciwszy na opinii i... cyfrze czytelników, i zagrożona bojkotem religijnym ze strony napastowanych przez nią często rabinów, skorzystała ze sposobności i zrobiła zręczny zwrot na prawo; stała się ona teraz orędowniczką warszawskiego rabinatu, tego samego rabinatu, który ośmieszała, karciła i przywoływała do porządku niezliczone razy, mięszając go poprostu z błotem. Prym w tej gonitwie za... prenumeratorem i sprzedażą uliczną trzyma *par excellence* „litwocki" *Hajnt*, który rad przy sposobności upiec dwie pieczenie, szczując za ich polskość na postępowych i asymilacyjnie usposobionych członków zarządu Gminy z p. S. Dicksteinem na czele. Wydrukował on szereg bezczelnych wprost artykułów, których celem było zastraszenie zarządu, aby nie ważył się powziąć uchwały w sprawie chowania na cmentarzu żydowskiem nieobrzezanych; nie zawahał się też przed wyraźnem wskazaniem pewnego członka zarządu, adwokata, wrzekomego autora odnośnego projektu reform grzebania zmarłych, aby w ten sposób widmem bojkotu ze strony klientów-żydów zmusić do odwrotu...

Nie da się przewidzieć, do czego dalszy bieg wypadków doprowadzi, czy w razie nieprzychylnego dla „nieobrzezanych" wyniku obrad w zarządzie, w samej rzeczy nastąpi secesya i rozłam w Gminie, jak to prorokują i... propagują nieopatrzni. Powiadam: n i e o p a t r z n i, gdyż rozłam taki musi zgubnie oddziałać na nas, żydów polskich, zmuszonych liczyć się coraz bardziej z nieprzyjaznymi warunkami ekonomicznymi i społecznymi w walce o byt. Oto niedawno np. odbył się w mieście naszem Zjazd stowarzyszeń współdzielczych, których rozwój w ciągu ostatnich lat kilku okazał się poprostu zdumiewającym. Ostrze zaś tej obiecującej Kooperatywy skierowane jest aczkolwiek, być może, nie rozmyślnie, przeciwko handlującym żydom, którzy wobec samopomocy społecznej odbiorców, muszą tracić grunt pod nogami, jako pośredniczący między wytwórcą a spożywcą. Czy kto zaprzeczy, że taki, pożądany przecież społecznie objaw zrzeszania się, wymaga z naszej strony czujności i zaradności, aby masy ludności żydowskiej, w swym bycie zagrożonej, uchronić poprostu od śmierci głodowej? A czy separatyzm sekciarski, który się nam ukazuje w smutnej perspektywie, nie wpłynie paraliżująco na wspólną, dotychczas niczem nie zakłóconą działalność zachowawców i postępowców na polu filantropii i pracy społecznej jakoto: towarzystw drobnego kredytu, dostarczania nauki i znajomości rzemiosła i t. p.? Nad tem należałoby zastanowić się poważnie i głęboko, zanim się poweźmie uchwałę, która może żydowstwu naszemu wyrządzić krzywdę wielką, a niepowetowaną. *Lelum.*

Listy z Paryża.*)

(Sztuki żydowskie. — Demonstracye nacyonalistów. — Pomnik Bernarda Lazare. — Próby wskrzeszenia afery Dreyfusa).

W poprzedniej korespondencyi wspomniałem o antysemickiej sztuce „L'Or" i wogóle o t. zw. sztukach żydowskich. Zapomniałem jednak wówczas zaznaczyć, że sztuki takie pisują nietylko antysemici; obrońcy żydów posługują się również sceną, aby propagować swe idee. Przeważnie dramaty o przychylnej żydom tendencyi pojawiają się jako odpowiedź na wystawioną przedtem sztukę antysemicką. Tak np. po „Retour de Jerusalem" Donnay'a i „Décadence" Guinona wystawiono dramat Jerzego Renarda — „L'Exode", w którym autor w jaskrawych barwach przedstawiał zgubne skutki antysemickich wybryków. Obecnie, w odpowiedzi na „L'Or", teatr Réjane wystawił sztukę znanego francuskiego dramaturga, Henryka Bernsteina, p. t. „Israel". Oczywiście „Israel" jest odpowiedzią na „L'Or" jedynie chronologicznie, gdyż celem Bernsteina nie była polemika z autorami tak marnego sztuczydła, lecz obalenie wszystkich „rasowych" teoryj, drogich sercom antysemitów. Teorye te obala Bernstein, wykazując, jak wielką rolę odgrywa w nich suggestya i pozór, jak małą zaś istotna wewnętrzna treść. Przebierzmy żyda w arystokratyczny strój, dajmy mu historyczne świetne nazwisko, wychowajmy w odpowiedniem otoczeniu, a będzie z niego typowy arystokrata; przeciwnie, zedrzyjmy z arystokraty złudny blichtr i świetność, jaką nadaje mu stanowisko, a nie będzie się niczem różnił od żyda.

Taką jest przewodnia idea dramatu Bernsteina, idea na pozór prosta, a jednak uparcie zbijana przez zwolenników „rasowości".

Treść dramatu jest następująca: w arystokratycznym klubie przy ul. Royale znajduje się pewien odłam wrogi żydom i chcący usunąć ich z klubu, aby zostać jedynie między „swoimi". Na czele odłamu tego stoi młody i świetny książę Thibault de Clare. Postanawia on uwolnić klub od żydów bodaj za cenę skandalu i w tym celu prowokuje żyda — bankiera Guttlieba, a kiedy ten nie odpowiada na zaczepki, laską strąca mu z głowy cylinder. Wówczas Guttlieb w poczuciu, że musi bronić swej „rasy" przed arystokracyą, postanawia zabić księcia i wyzywa go na pojedynek. Ale matka księcia de Clare, dowiedziawszy się o zajściu, wzywa do siebie Guttlieba, błagając, aby zaniechał pojedynku. Kiedy zaś Guttlieb trwa niewzruszenie w swym zamiarze, wyjawia mu, że młody książę jest jego synem. Traf sprawia, że książę zastaje u matki swego antagonistę i zdziwiony, żąda od matki wyjaśnień. Wówczas księżna odkrywa i jemu straszliwą prawdę.

Przed księciem otwiera się oczywiście otchłań. Przekonywa się, że nie obcą, lecz własną rasę znieważył, obrażając Guttlieba, przekonywa się, że to, co brał w sobie za arystokratyczną rycerskość, było w gruncie rzeczy jedynie żydowską butą, widzi, że buta żydowska różni się od arystokratycznej rycerskości jedynie... nazwą. I pod wpływem tego przewartościowania wszelkich wartości młody książę dochodzi do tak straszliwego upadku duchowego, że życie staje się dlań udręką i, pomimo interwencyi kilku osób, książę zabija się.

*) Z „Izraelity".

Oczywiście sztuka o podobnej tendencyi musiała wywołać ożywione polemiki i debaty. Ale nikt nie potrafił dowieść, aby idea Bernsteina nie była logiczną; można mu było co najwyżej zarzucić pewne niedokładności lub nieprawdopodobieństwa w drobnych szczegółach, sama jednak idea przewodnia stała się dla wszystkich oczywistą.

*

Nie tylko jednak na scenie antysemickie teorye upadają, obalone siłą rozsądku i logiki. W życiu politycznem Francyi antysemitów spotykają boleśniejsze jeszcze ciosy.

Ostatnio mieliśmy dwukrotnie okazyę sprawdzić ten pocieszający fakt.

Oto przed kilku tygodniami odsłonięto w mieście Nimes pomnik nieodżałowanej pamięci Bernarda Lazare. Akt odsłonięcia odbył się nader uroczyście: wzięły w nim udział władze centralne, władze lokalne oraz ludność. Rojaliści chcieli wyzyskać ten obchód, aby urządzić antysemicką i antyrepublikańską demonstracyę, ale spotkał ich haniebny zawód. Wprawdzie sztab rojalistycznej organizacyi z Daudetem na czele zjechał do Nimes: urządził nawet konferencyę, ale sala konferencyi świeciła pustkami, a nazewnątrz manifestowali jedynie... antyklerykali. W ten sposób rojalistom udało się tylko raz jeszcze utwierdzić w świadomości ogółu przekonanie, że antysemityzm jest we Francyi synonimem antyrepublikanizmu, za co żydzi mogą im być jedynie wdzięczni. Jeszcze kilka podobnych wybryków, a w szeregach antysemitów nie pozostanie ani jeden republikanin!

Pomimo to nacyonaliści nie dają za wygranę. Obecnie prowadzą oni ożywioną, choć bezskuteczną agitacyę, mającą na celu wskrzeszenie sławetnej „affaire". Zdawałoby się, że po tem wszystkiem, co wyszło na jaw w okresie „dreyfusady". nacyonaliści powinni myśleć tylko o jednem: aby jaknajprędzej zapomniano o całej, tak kompromitującej ich sprawie. Ale kogo Jowisz chce zgubić, temu odbiera rozum. Tylko też utratą rozumu wytłomaczyć można postępowanie nacyonalistów. Chcą oni bowiem wskrzesić *coute que coute* sprawę Dreyfusa i w tym celu rozpoczęli kampanję przeciw Sądowi kasacyjnemu, który, jak wiadomo, umorzył nietylko oba wyroki sądów wojennych, lecz również całe dochodzenie w sprawie Dreyfusa.

Otóż nacyonaliści utrzymują, że podobna decyzya była nielegalną, domagają się nowej rewizyi sprawy, a przy okazyi miotają oszczerstwa na francuzkie sądownictwo. Początkowo wybryki te miały miejsce w kuluarach Pałacu Sprawiedliwości, teraz zaś przeniesiono je na trybunę Izby Deputowanych. Natychmiast po otwarciu jesiennej sesyi poseł Biétry zgłosił interpelacyę do ministra sprawiedliwości, domagając się wyjaśnień, w sprawie „nadużyć" dokonanych przez Sąd kasacyjny. Minister Briand udzielił wyjaśnień, które jednak nie poszły i nie mogły pójść w smak p. Biétry. Minister oświadczył bowiem, że dobrze myślący ogół dawno już pojął, kto popełniał nadużycia i fałszerstwa, wobec czego zbytecznem jest powracać do sprawy, tembardziej, że oszczerstwa nacyonalistów mogą tylko pochlebiać członkom Sądu kasacyjnego. Wówczas deputowany Biétry w braku innych argumentów, począł lżyć sędziów i rząd w tak ordynarny sposób, że musiano usunąć go z sali obrad na kilkanaście posiedzeń.

Zdaje się, że, jak dotąd, jedyny to skutek, który udało się nacyonalistom osiągnąć. Trzeba przyznać, że skutek niezbyt zachęcający! *Al.*

Prof. Lombroso o żydach.*)

Znany uczony włoski, prof. C. Lombroso (żyd), spędził kilka tygodni letnich na wyspie angielskiej Wight, gdzie też przedwił mu się jeden z redaktorów *Jewish Chronicle*, prosząc go o zdanie w kwestyi stosunku wzajemnego między geniuszem, obłąkaniem i przestępczością żydów. (Lombroso napisał głośne dzieło p. t. „Geniusz i obłąkanie"). Oto odpowiedź uczonego:

Teorya moja słuszna jest także w zastosowaniu do żydów. Lud żydowski rozwijał się w warunkach wyjątkowych. Jak to wykazałem w swoich utworach, żydzi w ciągu długiej epoki byli i jeszcze dotychczas są prześladowani — prześladują ich fizycznie i moralnie. Rezultatem tego było zatracenie osobników słabszych i bardziej upośledzonych, a pozostawanie, wytrwanie przy życiu — najbardziej uzdolnionych. Pozostali ci, którzy zdołali bądź pokonać przeszkody, bądź też je ominąć. Niezależnie od tego znaczna ilość żydów zaliczona być winna do stosunkowo wyższych t. j. lepiej uposażonych klas społeczeństwa; we Włoszech, Francyi, Austryi i Anglii przed emigracyą ostatnich lat 25, rzucało się to w oczy. Lecz nawet w Rosyi większość ludu żydowskiego nie należy do klas najniższych, a wyższe stanowisko społeczne pociąga za sobą osłabienie popędu zbrodniczego. Widzimy to samo u średnich i wyższych klas wszystkich ludów; istnieją wprawdzie wyjątki, lecz w zasadzie można twierdzić, że we wszystkich krajach mieszkańcy więzień rekrutują się z klas niższych. Niezależnie od tego działały jeszcze u żydów tradycye rodzinne oraz ta okoliczność, że u nich dba się należycie o dzieci i stosownie się je wychowuje.

Ale popełnić występek — to tylko jedna z form, w których się wyraża nienormalny stan umysłu. U żydów istnieje dążenie występne „w celu wzbogacenia się", jak to krótko można wyrazić. Handel nieprawny, oszukaństwo w handlu, handel żywym towarem, paserstwo — są to przestępstwa, rozpowszechnione wśród żydów, a dowodzą one, że żydzi, aczkolwiek odrębnem są społeczeństwem od normy nie odstępują. Natomiast skłonni są żydzi bardziej od innych, do pozostałych form nienormalnego stanu umysłowego np. do histeryi oraz chorób nerwowych wogóle. Lecz najbardziej ujawnia się u żydów popęd do prześladowań.

— Jakto? — wykrzyknął publicysta — przecież żydzi są na bardziej prześladowanym ludem na świecie!

— Prawda — odrzekł Lombroso — lecz uwagi moje tem niemniej oparte są na faktach. Jeśli żydzi posiadają władzę, posługują się nią bez żadnych skrupułów. Co się tyczy przestępstw u żydów, to trudno mówić o nich z naukową ścisłością z braku danych statystycznych; lecz rosyjska statystyka urzędowa, aczkolwiek nie bardzo n i niej polegać można, dowodzi, że żydzi popełniają więcej przestępstw wspomnianej kategoryi, z czego wynika, iż dopuszczają się rzadziej ciężkich przestępstw, jakoto zabójstw i t. p. Tosamo stwierdza statystyka kryminalna pruska.

— Czy istnieje coś, co można nazwać historyą przestępstw u żydów?

— Nie, o tem nie wiem — odpowiedział Lombroso. Zresztą nic dziwnego, albowiem historyą żydów zajmowali się bądź żydzi

*) „Interwiew" ten, aczkolwiek zlekka zabarwiony nacyonalizmem, umieszczamy w naszem piśmie ze względu na znakomitego uczonego oraz wypowiedziane przez niego interesujący uwagi. (*Przyp. Red.*).

bądź ludzie, którzy interesowali się stroną religijną w życiu ludu żydowskiego. Ciekawym jednakże jest fakt następujący: istnieje jeszcze od czasów średniowiecza żargon złodziejski, a w nim znajdują się wyrazy hebrajskie, z czego można by wnosić, że w wiekach średnich było między żydami dużo przestępców. Pewien uczony wygłosił nawet zdanie, że żydzi i cyganie stanowią jeden naród lecz ja uważam to za bezzasadne; niema natomiast wątpliwości, że jeśli w żargonie złodziejskim istnieją wyrazy hebrajskie, to są one pochodzenia tylko żydowskiego.

— A jakie jest zdanie pańskie o geniuszu żydowskim?

— Z tego, com powiedział, że żydzi żyli w warunkach, przeciwnych rozwojowi popędów zbrodniczych, wynika, że w tych samych warunkach powinien był rozwinąć się u nich geniusz. Ale oprócz tego istniał jeszcze powód czynny: żydzi zdolni są przystosowywać się do różnych klimatów. Zmieniają oni klimat częściej, niż inne narody. Weź pan dla przykładu fakt, jak często wypada żydowi południowej Rosyi udawać się do Ameryki północnej, albo do północnej Kanady. Potęguje to ich siły — emigrują bowiem najsilniejsi, a tylko najsilniejsi z najsilniejszych mogą wytrwać i pokonać wszelkie trudności. Mózg ich ćwiczy się, a zdolności umysłowe się zaostrzają. Zauważyłem, że tam, gdzie żydzi pozostawali długo w jednym klimacie, ich rozwój ogólny ulegał zatamowaniu.

— Jeśli tak, to czy wynika stąd, że gdy żydzi uwolnią się od prześladowań i osiądą w kraju własnym, rozwój ich będzie gorszy, niż obecnie, a ilość talentów spadnie?

— Bynajmniej — odrzekł na to Lambroso. — Nie jest bynajmniej dowiedzione, że w razie zmiany warunków, zmieniają się też rezultaty rozwoju umysłowego. Udzielić odpowiedzi na pytanie pańskie nie mogę, brak bowiem na to materyału. Ale we Włoszech znajdują się rodziny żydowskie, które żyją tam od kilku stuleci, a nie widać u nich żadnego nienormalnego rozwoju, ani skłonności do przestępstw. Przeciwnie, wydały one wielu znakomitych żydów. Oprócz tego, kiedy się mówi o życiu żydowskiem, ewentualnie w warunkach pokojowych i normalnych, należy wziąć pod uwagę, że wtedy rozwiną się specyalnie żydowskie właściwości, czyli że ostatecznie zyska się tyle, ile się straci. Nie należy również zapominać, że aczkolwiek prześladowania żydów osłabiają w nich skłonności występne, a potęgują zdolności umysłowe, można sobie jednakże wyobrazić warunki inne, które doprowadzą do tych samych rezultatów; nie można zaś twierdzić, że takie warunki nie istniałyby, gdyby żydzi żyli bezpiecznie na równi z innymi narodami.

L. L.

Przegląd prasy.

Koło T. S. L. w Rzeszowie postanowiło w myśl uchwał tegorocznego zjazdu urządzić kurs dla analfabetów żydów. Wywołało to dyskusyę publiczną na łamach *Głosu Rzeszowskiego*. Dyskusye takie są bardzo pożądane, gdyż tylko w ten sposób można publicznie podziałać na niechętnych lub obojętnych. Obywatelskim duchem tchną uwagi, poczynione w *Głosie Rzeszowskim* przez przewodniczącego Koła, prof. Jana Pęckowskiego. Charakterystyczne ustępy głosu prof. Pęckowskiego brzmią:

Koło rzeszowskie urządziło tego roku kurs dla analfabetów żydów: z powodu uchwały Walnego Zgromadzenia T. S. L. w Jarosławiu b. r. o potrzebie niesienia oświaty wśród żydów, którzy przez delegatów usta swych prosili o nią, — o ten, jak się wyrażono „kwiat polskiej mowy“; urządziło je, idąc za przykładem innych Kół, szczególnie tarnopolskiego, które jest bądź co bądź chlubą całego towarzystwa, a przez pracę wśród żydów zyskało liczne zastępy żydów-Polaków; urządziło je, ponieważ tut. rada gminna subwencyonuje wcale hojnie kursa dla analfabetów w ogóle, urządziło Koło rzeszows'ie ten kurs także ze stanowiska ideowego, bo pragnie nie dziś, ale może w niedalekiej przyszłości zrobić z żydów Polaków.

Przedstawiwszy w zarysach historyę żydów w Polsce i różne sposoby rozwiązania t. zw. kwestyi żydowskiej, zastanawia się autor nad drogą, którą pójść winno społeczeństwo polskie:

A ta droga — to jest uświadamianie żydów: że jeśli osiedli na naszej ziemi, wśród nas, jeśli dzielili i dzielą z nami wszystkie dole i niedole, jeśli w tej ziemi spoczywają prochy ich ojców, oni powinni być Polakami, poczuwać się do wspólności z narodem polskim, do jego języka i jego kultury; zamiast jakimś konglomeratem językowym lub obcym językiem posługiwać się np. niemieckim, używać naszej pięknej, polskiej mowy.

Czy z drugiej strony tj. od żydów wyszły jakie usiłowania, aby wyrobić w sobie poczucie przynależności do narodu, z którym od wieków żyją? Nie wykazuje tego ani historya, ani teraźniejszość.

I to jest ciężki zarzut, zwłaszcza dzisiejszej inteligencyi żydowskiej, która w tym kierunku zupełnie nie pracuje, ani na masy nie oddziaływa, owszem wytwarza sytuacyę dla mas żydostwa bardzo tragiczną pod postacią dzisiejszego syonizmu. Ona wie, że syonizm jest chorobą, która się peryodycznie powtarza, chorobą poważną z powodu następstw, a nic nie robi żeby ją leczyć, owszem podtrzymuje ją.

Przez popieranie syonizmu wytrąca poprostu masy z równowagi, rozbudzając tęsknotę za ojczyzną, której im nie przywróci, rozbudzając nienawiść do narodu, dla którego mają obowiązek do wdzięczności i przywiązania.

Bo czemże jest syonizm? Syonizm jest czystą teoryą, w którą ani inteligencya ani nawet masy szczerze nie wierzą. Najpierw nie można zrozumieć syonizmu, propagowanego w języku polskim, syonizmu, którego językiem zgromadzeń, dziennikarstwa jest jako urzędowy język polski. Chyba się nie oszukują nawzajem. Potem żadna idea oparta na nienawiści nie ma racyi bytu — bo nienawiść tylko niszczy, a niczego nie tworzy. Idźmy dalej. Syonizm tak zwany realny jest teoryą, gdyż ani Palestyny żydzi nie kupią, ani Ugandy, ani nie odkryją innego jakiegoś nieznanego zakątka na naszym planecie do zamieszkania, i o tem, mimo składek, nie ma co długo rozprawiać.

Syonizm tak zw. idealny jest także teoryą, bo jest niepraktyczny, a żydzi są społeczeństwem przedewszystkiem praktycznem.

Gdyby syonizm miał być uświadamianiem narodowem i dążeniem do stworzenia narodowości żydowskiej wśród mas, musiałby mieć warunki. Weźmy na uwagę tylko jedno. Więc potrzebny język — żargon nim nie jest, hebrajski prawie że dla wszystkich — język martwy.

Pielęgnowanie języka zaś wymaga bardzo dużo kosztów, bo szkół niższych, wyższych i najwyższych, aby tworzyć literaturę, w ogóle to, co podtrzymuje język.

Społeczeństwo żydowskie nie wyda grosza na szkoły takie jako prywatne, czy będą kiedykolwiek szkoły publiczne z językiem hebrajskim jako obowiązkowym, tego chyba nie powie największy optymista syonistyczny.

Żydzi, dziś cieszą się, że przez nowożytne ustawodawstwa znikł ten chiński mur oddzielający ich od reszty narodów, chyba nie chcą nawet syoniści stworzyć powtórnie takiego stanu. Bo im więcej będą się separować tylko swym językiem, tem szersza będzie przepaść, zupełnie naturalna między nami, bo tem trudniejsze porozumienie. A sami sobie nigdy nie wystarczą, za nadto dziś skomplikowane jest życie, aby mogli obok siebie żyć jacyś ludzie, nie znając się, nienawidząc się, nie mając żadnych stycznych.

Zdaje się, że tych kilka argumentów wystarczy, aby przekonać żydów o konieczności żżycia się z nami, a nas o konieczności podania im ręki. Zastrzedz się trzeba, aby z naszej strony było jakie wpraszanie się, jak zarzucono Kołu T. S. L., nie — to jest tylko podanie ręki pomocnej, to jest dążenie, aby pozbyć się wrogów, czy tylko niechętnych. Stwierdzić trzeba że nasz naród mimo ucisku, bardzo wyraźnie dojrzewa, idzie razem i potężnieje, jeśli żydzi nie pójdą z nami naprzód, pozostaną daleko w tyle i czy nas wtedy dopędzą, czy nie pożałują tego — o tem przyszłość rozstrzygnie.

Na koniec jeszcze jedno. — Kurs dla analfabetów żydów jest mała to cząstka pracy oświatowej Koła, które wśród ludu polskiego w powiecie rzeszowskim zatacza coraz szersze koła, jest jednak pogłębieniem jego pracy oświatowej: obok podniesienia naszego ludu, pragnie stworzyć nowe zastępy dobrych Polaków.

KORESPONDENCYE.

Lwów.

(*Z czytelni T. S. L. im. Goldmana*).

Jest we Lwowie kółko amatorskie, o którem wie może tylko mała garstka ludzi. A szkoda! Bo członkowie tego kółka należą — rzec można — do najlepszych amatorów we Lwowie. I warto pofatygować się w niedzielę na ulicę Słoneczną 21 — do Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana — by ujrzeć na scenie tych pracowników, żywe rzucających słowo między lud.

I ubiegłej niedzieli odbyło się tam przedstawienie. Program wypełniły dwa utwory dramatyczne i produkcye mandolinistów. Rozpoczęto wieczór Bolesława Gorczyńskiego „Inteligentem“, którego odegrano tak, że gry tej nie powstydziłby się żaden teatr ludowy. Drugą z rzędu odegrano komedyę w jednym akcie p. t. „Zamienione kapelusze“, której autorem jest członek kółka p. Bronisław Romaniszyn. Za temat posłużyło p. Romaniszynowi roztargnienie gości kawiarnianych, którzy zamieniają sobie nawzajem kapelusze i doprowadzają z tego powodu do bardzo pociesznych nieporozumień. Zawikłanie przeprowadził autor bardzo zręcznie, a w sytuacye i dyalogi włożył tyle humoru, że publiczność — wypełniająca szczelnie salę — prawie bezustannie się śmiała. Podziękowała też za to autorowi hucznymi oklaskami, wywołując go kilkakrotnie.

Nie należy też pominąć tego, że powodzenie swej komedyi zawdzięcza p. Romaniszyn w wielkiej części doskonałej grze amatorów, z których na pierwszy plan wysunął się p. Scheinman, obok niego pp. Mol-

dauer i Drexler, a znakomitym wprost był p. Braniewski.

Sambor.

Dwie ważne sprawy mamy dziś do zakomunikowania.

Głośna sprawa ustanowienia głównego kuratora fundacyi im. Ozyasza Gotthelfa w Samborze została wreszcie załatwioną. Tutejszy sąd obwodowy zamianował tymi dniami w miejsce przedwcześnie zmarłego b. p. dra Marka Parnasa, głównym kuratorem wspomnianej fundacyi dra Henryka Hochfelda, adwokata w Rzeszowie, krewnego fundatora b. p. Oziasza Gotthelfa.

Znana nam jest dodatnia działalność dra Hochfelda, zdeklarowanego asymilatora, na polu pracy nad uobywatelnieniem żydów w kraju. To też nie wątpimy, że nowy kurator z całą energią zajmie się instytucyami fundacyjnemi, które na długotrwałych walkach partyjnych wyniklych z powodu wyboru głównego kuratora najbardziej ucierpieć musiały. Dość wspomnieć o fundacyjnej szkole handlowej, która dotąd pozostaje jeszcze pod kierownictwem znanego z pruskofilskich zapędów komercyalnych Eislera.

Opierając się na liście dra Hochfelda, ogłoszonym swego czasu w *Wieku Nowym* w sprawie kuratoryi fundacyi Gotthelfa, jesteśmy pewni, że nowy kurator nie ścierpi metody edukacyjnej obecnego dyrektora fundacyjnej szkoły handlowej i przystępując do tak dawno upragnionego spolszczenia szkoły handlowej, złoży kierownictwo tej szkoły w ręce żyda-Polaka, o którym można będzie mieć pewność, że młodzież tejże szkoły wychowywać będzie na dobrych synów kraju i kształcić ją będzie na pożytek kraju.

Że i fundacyjny szpital izr. wymaga w wielu kierunkach ulepszenia, o tem przekona się nowy kurator. Mamy też nadzieję, że główny kurator, dr. Hochfeld, nie będzie szczędził czasu i trudu, by tak ważne i filantropijne instytucye b. p. Gotthelfa postawić na wyżynie wymogów dzisiejszej doby i uczynić je dla kraju pożytecznemi instytucyami. Do tej pracy na arenie Samborskiej życzymy drowi Hochfeldowi, jako nowemu kuratorowi, powodzenia.

Nie mniej ważną sprawą, którą mamy do zanotowania, jest fakt ustanowienia nauczyciela religii żydowskiej dla naszego gimnazyum. Gimnazyum Samborskie należało do tych wyjątkowych szkół w kraju, w których religia żydowska nie była planem prawidłowej nauki objętą. Usiłowania tutejszego Przełożeństwa wyznaniowego, podjęte od szeregu lat w tym kierunku, by zapewnić młodzieży żydowskiej w dość znacznej liczbie do gimnazyum uczęszczającej, prawidłową naukę religii — pełzły na niczem, z powodu bardzo niskiej remuneracyi, wyznaczonej przez Ministerstwo Oświaty dla nauczyciela tej religii. Po długich staraniach udało się wreszcie kahałowi pozyskać odpowiednio ukwalifikowanego nauczyciela religii żydowskiej dla tutejszego gimnazyum w osobie rabina dra Józefa Miesesa, który, mimo niskiej remuneracyi, zgodził się na udzielanie nauki religii mojż. w gimnazyum.

Odtąd też będzie udzielaną nauka religii mojżeszowej w naszem gimnazyum 8 godzin tygodniowo, t. j. po 1 godzinie w każdej klasie.

Nie znamy dotychczasowej działalności p. dra Miesesa, spodziewamy się jednak, że p. dr. Mieses wszczepiać będzie w serca swoich wychowanków obok miłości wiary ojców naszych, i przywiązanie i miłość kraju rodzinnego.

Samborski.

Tarnobrzeg.

(Żydzi w monografii miasta.)

Tarnobrzeg założony został w r. 1593 i należał do tych miast polskich, w których znaczny procent pierwszych osadników stanowili żydzi. Już w ciągu wieku XVII. posiadają oni w Tarnobrzegu własną synagogę, rabina, zarząd kahalny z sądem tego miana, obdarzanym nawet przez katolicką ludność miasta wielkiem zaufaniem. Utrzymuje się w Tarnobrzegu miejscowa tradycya, że w czasie kiedy Berek Joselowicz formował swój pułk, kilkunastu żydów tarnobrzeskich, posłyszawszy o tem, przedostało się do niego i mężnie stawało w obronie zagrożonych praw wolności. Potomkowie jednego z tych żołnierzy żyją do dziś dnia w Tarnobrzegu. W ciągu ubiegłego stulecia liczba żydów w Tarnobrzegu wzrosła znacznie, tak, że według urzędowych źródeł stanowią oni podówczas 60% ludności miasta. Liczba ta w ostatnich czasach powiększyła się. Widzimy więc, że w historyi miasta o tak szczupłej przeszłości dziejowej, jak Tarnobrzeg, wspomnienia o pierwszych żydach, budujących prawie miasto, oraz o ich mężnych potomkach, winny zająć sporo miejsca.

Wychodzi w Tarnobrzegu pismo p. t. *Dziennik Urzędowy*, którego redaktorem jest dr. Julian Dunikowski. W fejletonach tego pisma zamieszczone zostają historye miejscowości leżących w tamtejszym powiecie. Fejletony ostatnich 5 numerów tego dziennika zajęła pierwsza, o ile nam się zdaje, bardzo obszerna, monografia Tarnobrzega, pióra Z. Kolasińskiego, autora kilku podobnych prac. W monografii tej, nawiasem mówiąc umiejętnie napisanej, brak jednak zupełnie wzmianki nawet o żydach w Tarnobrzegu! Dlaczego? Czy p. Kolasińskiemu nie znane były powyżej przytoczone szczegóły? Ktoś nie znający ich, po przeczytaniu pracy p. Kolasińskiego, mógłby przypuszczać, że Tarnobrzeg wogóle nie gościł nigdy w swych murach żydów. O złą wolę p. Kolasińskiego posądzać nie chcemy, jednak ta dziwna obojętność, okazana z jego strony, dla większej części ludności miasta, przykrą jest niezmiernie. O ile nam wiadomo, monografia ta okaże się w osobnej odbitce, przypuszczamy więc, że uwagi powyższe skłonią p. Kolasińskiego do należytego skreślenia historyi żydów w Tarnobrzegu i wcielenia jej do napisanej monografii.

X.

Kronika.

Konkursa na posady nauczycieli religii mojż. rozpisuje ck. Rada szk. okr. w Kołomyi: 1) w szkole 3-klasowej wydział. męskiej im. Piramowicza połączonej z 4-kl. szkołą pospol. im. Piramowicza; 2) w szkole 4-kl. żeńskiej im. Ces. Franciszka Józefa i męskiej im. Jachowicza; 3) w szkole 4-kl. im. Kościuszki i w trzech innych szkołach. Termin wniesienia podań do 31. grudnia 1908. Następnie: *a*) na posadę stałego nauczyciela religii mojżeszowej w szkole wydziałowej męskiej im. Mickiewicza i w szkole pospol. męskiej im. Piramowicza we Lwowie; termin wnoszenia podań do 15. grudnia 1908. *b*) W szkole 5-klasowej męskiej i żeńskiej w Żydaczowie; termin wnoszenia podań do 30. listopada 1908. *c*) W szkołach 4-klasowych pospol. im. Kazimierza W. i im. Dietla w Krakowie; termin wnoszenia podań do końca listopada. *d*) W szkole 5-kl. męskiej i żeńskiej w Turce; termin wnoszenia podań do 30. listopada 1908. *e*) Na posadę nauczyciela religii mojżeszowej w Mostach wielkich; termin wnoszenia podań do 31. grudnia 1908 do ck. Rady szkolnej okręg. w Żółkwi. *f*) Ck. Rada szkolna okręg. w Śniatynię ogłasza konkurs na posadę nauczyciela religii mojżesz. w Zabłotowie; termin wnoszenia podań do 31. grudnia 1903. *g*) Na posadę nauczyciela religii mojżesz. rozpisuje ck. Rada szkolna okręg. w Gródku-Jagiellońskim w 4-kl. szkołach w Janowie.

Nominacye. Samuel Scher został mianowany stałym nauczycielem religii mojżeszowej przy szkołach w Sokolowie; Eisig Gottesman nauczycielem religii mojżeszowej przy szkole Kazimierza W. w Stanisławowie.

Z uniwersytetu. Pp. Wilhelm Turteltaub rodem z Tarnopola i J. Bier rodem z Monasterzysk, otrzymali na uniwersytecie lwowskim stopień doktorów praw.

Zasiłki na cele oświaty. Z budżetu krajowego na rok 1908 przyznał Sejm krajowy następujące zasiłki dla szkół, utrzymywanych przez korporacye: szkole izraelickiej w Brodach 12.000 koron, szkole izraelickiej w Tarnopolu 3.000 koron, utrzymywanemu przez Zbór izraelicki we Lwowie Zakładowi dla kształcenia kandydatów na nauczycieli religii mojżeszowej w szkołach ludowych 2.000 koron, szkole izraelickiej 3 klas. w Bolechowie 8000 k., Towarzystwu nauczycieli religii mojżeszowej w Stanisławowie 200 k., Kołu Szkoły Ludowej im. Goldmana 2600 k., szkole dla głuchoniemych Izaaka Bardacha we Lwowie 1.000 k.

Wieczór z tańcami na rzecz Czytelni T. S. L. im. Goldmana odbędzie się jutro, w sobotę w sali Czytelni, przy ul. Słonecznej 21. o godz. 9 wieczorem. Komitet poczynił starania, by zadowolnić uczestników pod każdym względem. Do tańca przygrywać będzie muzyka wojskowa 15. p. p.

Maurycy Weiss, naczelny urzędnik i kasyer gminy wyznaniowej we Lwowie, ustępuje z końcem grudnia b. r., po 53-letniej intenzywnej pracy, ze swego stanowiska. Objąwszy w r. 1855 te funkcye (owczesny majątek gminy wyznaniowej wynosił 600 zł. konw. wal.), tworzy nowe źródła dochodu dla gminy wyznaniowej, rozszerza swą pomysłowością działalność Zboru izrael. i wpływa na miarodajne czynniki, by zasilać i tworzyć fuundusze ku wspomaganiu uczącej się młodzieży. To też w uznaniu jego zasług obywatelskich Przełożeństwo gminy wyznaniowej, przenosząc go w stały a zasłużony stan spoczynku, przyznało mu, prócz pełnych poborów, datek honorowy.

Chaluka. Na wskutek skarg ze strony galicyjskich żydów w Palestynie, na zarząd tamtejszy z powodu niesprawiedliwego rozdawnictwa zapomóg, pochodzących z puszek chaluki w Galicyi — wydelegował roku zeszłego zjazd rabinów w Sądowej Wiszni komisyę śledczą z rabinem z Dąbrowy na czele. Komisya ta niedawno wróciła z Palestyny i złożyła publiczne oświadczenie, że wszelkie w tym kierunku zarzuty są bezpodstawne.

Prezydentami senatu kuryi królewskiej zamianował węgierski minister sprawiedliwości

dr. Ignacego Neubergera i dra Hugona Werka. Nadanie dwom żydom tak wysokiego stanowiska konstatuje z wielkiem niezadowoleniem organ antysemickiej „partyi ludowej“.

Komendę floty atlantyckiej poruczył rząd amerykański admirałowi Adolfowi Marixowi, naszemu współwyznawcy, w uznaniu jego wybitnej działalności i bohaterskiego kierownictwa w dwóch wypadkach wojennych.

Przyrzeczenia Stołypina. Jeden z wybitnych syonistów, powołując się na przyrzeczenia dane Wolfsohnowi, zwrócił się do Stołypina z prośbą o zatwierdzenie statutu organizacyi syońskiej, odrzuconego przez miejscowego gubernatora. W zastępstwie Stołypina odpowiedział pisemnie wiceminister Łykoszin, iż musi się trzymać zabraniającego ukazu, wydanego w czerwcu b. r.

Żyd finlandzki. Pod tym tytułem zaczął wychodzić tygodnik w języku szwedzkim i fińskim, mający na celu wywalczenie równouprawnienia żydów w Finlandyi.

Przegląd statystyczny.

Emigracya.

W miesiącu lipcu 1908 wynosiła liczba żydowskich emigrantów w Porcie Nowojorskim pokaźną liczbę 4339 jednostek (o 365 więcej niż w miesiącu czerwcu).

Z tego było 1471 mężczyzn, 1545 kobiet i 1333 dzieci. Na państwa przypadało:

Rosya	3340	Anglia	48
Austrya	536	Turcya	42
Węgry	241	Grecya	1
Rumunia	115	Francya	1
Niemcy	14	Holandya	1

Z emigrantów tych pozostało w Nowym Jorku 3175, podczas gdy reszta rozprószyła się po wszystkich częściach kraju.

W miesiącu wrześniu przybyło do Nowego Jorku 6225 emigrantów żydowskich, podczas gdy roku zeszłego liczba ich wynosiła w tym miesiącu 9228. Wśród emigrantów znajdowało się 2001 mężczyzn, 2433 kobiet, zaś 1791 dzieci. Z Rosyi pochodziło 4706, z Austryi 788, z Węgier 445, z Rumunii 273, z Anglii 56, z Niemiec 29, z Turcyi 19, z Holandyi 3, z Hiszpanii i Szwajcaryi po 2. Z tej liczby przychodźców pozostało w Nowym Jorku 4659.

Żydzi w Szwajcaryi.

W roku 1850 było w Szwajcaryi 3145 żydów; liczba ich wzrosła w r. 1860 na 4216, w r. 1870 na 12.264. W stosunku do reszty ludności stanowili żydzi w r, 1850 — 2‰, zaś w r. 1900 — 4‰. Od roku 1888 do końca roku 1900 wzrosła ich liczba o 4195. Wzrost liczebny objawia się we wszystkich kantonach. Trzy czwarte ogółu ludności żydowskiej w Szwajcaryi 9259 mieszkało 1-go grudnia w r. 1900 w 19 większych miastach. Podczas spisu ludności w r. 1900 z 12264 żydów, tylko 4972 było obywatelami szwajcarskimi, reszta t. j. 7291 składała się z obcokrajowców. Żywioł zatem obcy przeważa tak że na 1000 obywateli szwajcarskich przypada 3 żydów, na 1000 obcych — 27 żydów. Wedle kantonów mieszkało żydów w roku 1900:

Zurych	1066 obywateli,	zaś 1867 obcych
Bazylea	859 „	„ 1038 „
Aargau	754 „	„ 236 „
Berno	470 obywateli,	zaś 1073 obcych
Neuerburg	448 „	„ 472 „
Waadt	373 „	„ 703 „
St. Gallen	282 „	„ 274 „
Genewa	274 „	„ 850 „
Luzern	171 „	„ 147 „
Thurgau	18 „	„ 96 „
Uri	— „	„ 1 „

Kantory: Oberwalden, Nidwalden i Innerboden nie wykazywały żadnego żyda.

Statystyka małżeństw wykazuje na 100 — 35 zaś zaślubionych, 3% małżeństw jest mieszanych.

Żydzi we Włoszech.

W roku 1901 znajdowało się we Włoszech 35617 żydów. Ilość ich w stosunku do innych wyznań tylko w małym stopniu wzrasta, jednakowoż objawu tego absolutnie nie można łączyć z chrztami, które we Włoszech należą do rzadkości. Głównie osiedlili się żydzi po miastach; Rzym liczy 7121, Turyn 2828, Florencya 2776, Livorno 2487, Wenecya 2474, Medyolan 1022. Charakterystyczną jest dążność do przesiedlania się. Ostatni spis ludności wykazał, że tylko 61·5% żynów urodziło się w tych gminach, w których mieszkali podczas spisu. Ostatni przesiedlają się licznie do poludniowych Włoszech.

Rozwody we Wiedniu.

Rocznik statystyczny miasta Wiednia podaje następujące zestawienie seperacyi i rozwodów małżeńskich:

	Rozwody małżeństw		Separacye małżeństw	
	żydow.	w ogóle	żydow.	w ogóle
w roku 1902	63	92	49	639
„ 1903	47	68	42	701
„ 1904	79	110	33	711
„ 1905	78	105	42	734
„ 1906	78	118	44	769

Zauważyć tu należy, że w rubrykę małżeństw żydowskich nie wchodzą małżeństwa mieszane. Rozwody wśród katolików są niedopuszczalne, przez to ich liczba ogólna w stosunku do separacyi jest tak małą.

Choroba raka.

Wedle ogólnych przypuszczeń mają żydzi szczególną skłonność do tej choroby. Statystyka węgierska wykazuje, iż w latach 1901—1904 umarło z powodu raka 11976 mężczyzn, a 14936 kobiet, wśród mężczyzn znajdowało się 795 (6·65%), wśród kobiet 986 (6·60%) żydów. Na 10.000 osób powyżej lat 15, zmarło z powodu raka 7·41 mężczyzn, 8·87 kobiet żydowskich, podczas gdy inne wyznania wykazują znacznie mniejszy procent (ewangielicy 6·47 mężczyzn, 7·62 kobiet, grecko-katolicy zaś 1·89 mężczyzn, 2·09 kobiet). Żydzi zatem znajdują się w tym kierunku na czele. Jednakże wedle prof. dra Dollingera rzecz ma się nieco inaczej, gdyż powyższe cyfry nie są wystarczające. Nie wszędzie odbywają się urzędowe oględziny lekarskie, przeto też i przyczyna śmierci bywa mylnie przez laików podaną. W najmniejszej ilości wypadków dzieje się to u żydów, którzy częściej używają pomocy lekarskiej. Dlatego też urzędowe spisy wykazują tak znaczny u nich procent zmarłych na raka. Badania przeprowadzone przez dra Dollingera w Budapeszcie wykazują, że mężczyźni żydowscy zajmują wśród zmarłych na raka czwarte miejsce, zaś kobiety żydowskie ostatnie miejsce wśród wyznań. Potwierdza to również statystyka Budapesztk, gdzie obowiązują oględziny lekarskie.

Gruźlica wśród żydów londyńskich.

Pod tytułem powyższym *British Medical Journal* umieścił obszerny artykuł, z którego na przytoczenie zasługują szczegóły następujące:

Ścisłe obliczenie statystyczne napotyka na wielkie trudności z tego względu, że niema dokładnej cyfry ludności żydowskiej Londynu. Jedynem przeto źródłem są sprawozdania roczne towarzystwa pogrzebowego połączonych synagog, załatwiającego prawie wszystkie pogrzeby żydów londyńskich, gdzie też podane są (od lat 10) przyczyny zgonu.

Okazuje się tedy, że w okresie 1907—1901 było wypadków śmierci 8877, z czego 4576 przypada na wiek niżej lat 5; na suchoty zmarło osób 439, czyli 5·2% ogólnej cyfry śmiertelności. W okresie 1901—1906 cyfry odnośne przedstawiają się jak następuje: 9250; 4983; 518; 5·6%. — Natomiast według statystyki ogólnej 1891—1900 r. na 842590 zejść w Londynie przypada 78250 wypadków tuberkulozy, co stanowi 9·3%; w 1905 stosunek ten wynosi 9·2%. Na 19000 żyjących przypada w okresie 1891 do 1900 przeciętnie 17·9 zejść tuberkulicznych. Jeśli przyjmiemy ludność żydowską w Londynie na 73000 w r. 1900 i na 84000 w r. 1905, to na 10000 osób przypada 12·3 względnie 13·3 zejść tuberkulicznych.

Widzimy zatem, że śmiertelność mniejsza jest u żydów, aniżeli u pozostałej ludności. Wzrasta ona jednakże w ciągu ostatnich lat 5, przyczem daje się zauważyć różnica między poszczególnemi dzielnicami East-Endu. Większą odporność okazują zresztą żydzi wobec innych chorób zakaźnych (lekarze londyńscy skonstatowali bardzo nieznaczną ilość zachorowań na cholerę wśród żydów), co przypisać należy nie właściwościom rasy, lecz bardziej umiarkowanemu życiu, niektórym przepisom nygienicznym, wstrzemięźliwości alkoholowej, troskliwości i opiece nad nieletnimi i t. d. — Pogorszenie lat ostatnich głównie zależne jest od ogromnego przypływu i skupienia wychodźców oraz rosnącej wśród nich nędzy — najlepszego podłoża chorób tuberkulicznych.

„NASZ KRAJ" Największy ilustr. tygodnik polski.

Nr. 21 z dnia 21. listopada już wyszedł i zawiera:

Jubileusz Lwowskiej Izby rękodzielniczej (11 ryc.), Na Wulkanie Bałkańskim (11 ryc.), Na chińskim dworze (2 ryc.), W Białym Domu (2 ryc.), Jubileusz p. Szulakiewicza (1 ryc.), Pamiątka po Mickiewiczu (1 ryc.) Gabinet urzędniczy (1 ryc.), Konkurs piękności (6 ryc.), Krajowy wiec Tow. gospodnio-szynkarskiego (1 ryc.), Wypadek na torze kolejowym (1 ryc.), Hala rybna w Wenecyi (1 ryc.), Wieża św. Marka w Wenecyi (1 ryc.). Panna Antonina Białecka (1 ryc.), Kącik humorystyczny (2 ryc.), Z dziedziny Królowej „Mody" (4 ryc.), W dziale muzycznym: „Wieczór w Alpach". W dziale fejletonowym: „Zawsze Ojczyźnie wierni" (c. d.), „Żołnierz Wielkiego Cesarza" (c. d.), Conan Doylego „Srebrne Zwierciadło" (dok.), A. Czechowa „Długi język" — i wiele innych.

Prenumerata miesięczna 1 K 50 h., dla prenumeratorów „Jedności" 1 K.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, Krzywa 6.

KEFIR

poleca i dostarcza do mieszkań

MLECZARNIA PRZEWORSKA

Lwów, ul. Polna 25.

Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych

Dom bankowy i kantor wymiany

SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

Lwów, ul. Kilińskiego (obok kawiarni wiedeńskiej).

BERGERA PUDER HYGIENICZNY

najlepsza nasypka dla niemowiąt i dzieci.

Cena pudełka **50 hal.**

WSZĘDZIE PROSZĘ ŻĄDAĆ

Główny skład wysyłkowy:

Apteka pod „Złotym Jeleniem"

Lwów, Rynek 29 (brama Andriolego).

Rok założenia 1782.

Pierwsza i najstarsza Fabryka

J. A. BACZEWSKI

c. k. dostawca nadworny

LWÓW.

POLECA **prawdziwe polskie wódki** i najprzedniejsze **likiery.**

DRUKARNIA

I. Friedmana

przedtem M. W. Taubera

Lwów, Pasaż Hausmana 2.

wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższy wchodzące, ku zupełnemu zadowoleniu P. T. Publiczności.

Z dniem 3. listopada br. zostało otwartem

Etablissement Klingsberga „OLYMPIA" i RESTAURACYA

we Lwowie, w Pasażu Mikolascha

Codziennie od godziny 7. wieczorem Koncert muzyki wojskowej.

O godz. 8. wieczorem początek przedstawienia najlepszych sił artystycznych.

PROGRAM ŚCIŚLE FAMILIJNY.

Znakomita kuchnia we własnym zarządzie.

Doniesienie.

Od 1. grudnia b. r. rozpoczyna **szereg koncertów**

w Caffé-Restaurant Wolmana

przy ul. Sykstuskiej (róg Kościuszki)

Słynna

Kapela cygańska

z Budapesztu.

Wstęp wolny. — Znakomita kuchnia na deserowem maśle, we własnym zarządzie.

O liczne odwiedziny uprasza **Zarząd.**

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

Bank hipoteczny

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe (Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozyaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale pepozytowym. 4

DRUKARNIA „WIEKU NOWEGO"

Lwów, ul. Krzywa 8 (gmach własny).

Największa w kraju, zaopatrzona w amerykańskie maszyny rotacyjne, w zwykłe maszyny pospieszne, oraz kompletną stereotypię — wykonuje wszelkiego rodzaju roboty drukarskie, czysto, punktualnie i po umiarkowanych cenach.

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą

N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy

w Podwołoczyskach, Wołoczysku, Brodach i Radziwiłłowie.

Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi i z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztami i fachowe oclenie.

Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj, brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.

Herbata w oryginalnych paczkach z ces. rosyjską banderolą rządową.

Adres: **N. Katzner, Podwołoczyska.**

Kinematograf-Cinephon

we Lwowie, w Pasażu Mikolascha.

Codziennie przedstawienia od godziny 4 do 10 wieczorem.

Od soboty dnia 21. listopada. Senzacyjny program oryginalnych obrazów żywych, mówiących i spiewających.

Oryginalne i jedyne zdjęcia Pathée Freres w Paryżu.

Co tygodnia nowy program.

Teatr rozmaitości Dependence BRISTOL

Monstre Program. 20. atrakcyjnych numerów.

Każdego wieczora zmienione 3 nowe komedye. — Początek o godzinie 8-mej wieczorem.

Z drukarni „Wieku Nowego" we Lwowie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.